

# Toczek, Alfred

---

## Stosunki "Czasu" z prasą krakowską i konserwatywną w latach 1920-1934

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 10/2(20), 95-121

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

T. X (2007) Z. 2(20)  
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

Relations between the Daily  
“Czas” and Krakow’s Press  
and Conservative Press  
in the Years 1920–1934

**Stosunki „Czasu”  
z prasą krakowską  
i konserwatywną  
w latach 1920–1934**

Institut Informacji Naukowej  
i Bibliotekoznawstwa  
Akademia Pedagogiczna  
ul. Podchorążych 2  
PL 30-084 Kraków

**Alfred  
TOCZEK**

**KEY WORDS**

daily “Czas”, Krakow press,  
conservative press,  
history of the Second Republic of Poland

**SŁOWA KLUCZOWE**

dziennik „Czas”, prasa krakowska,  
prasa konserwatywna,  
historia II Rzeczypospolitej

**ABSTRACT**

Published at the times of the Second Republic of Poland, the leading conservative daily “Czas” enjoyed widespread respect among the Krakow press. The author analyses relationships between the daily and other papers (both friendly and adversary).

The former included the Christian Democratic periodical “Głos Narodu” and the socialist “Naprzód”, while the latter included Poznan’s “Dziennik Poznański” and Warsaw’s “Dzień Polski”. Due to differences in their political agendas, the Krakow daily maintained a distanced attitude towards Vilnius’ “Słowo”.

**ABSTRAKT**

W okresie II Rzeczypospolitej wiodący konserwatywny dziennik „Czas” cieszył się powszechnym szacunkiem pośród prasy krakowskiej. Autor zanalizował stosunki „Czasu” zarówno z pismami mu przychylnymi, jak i przeciwnikami. Najwięcej miejsca na swoich łamach poświęcały sobie wzajemnie „Czas”, krytyczny wobec niego chrześcijańsko-demokratyczny „Głos Narodu” oraz socjalistyczny „Naprzód”. Bliskie stosunki łączyły „Czas” z „Dziennikiem Poznańskim” i warszawskim „Dniem Polskim”, natomiast różnice w prezentowanych poglądach ochładzały kontakty krakowskiego dziennika z wileńskim „Słowem”.

## Streszczenie

Krakowski dziennik konserwatywny „Czas” to jedno z najwybitniejszych i najdłużej ukazujących się pism codziennych w dziejach prasy polskiej. W charakteryzowanym okresie jego redaktorem naczelnym był zasłużony dla polskiego dziennikarstwa Antoni Beaupré. W Krakowie „Czas” cieszył się powszechnym szacunkiem, zarówno pośród pism mu przychylnych, jak i u przeciwników.

Spośród dzienników „podwawelskiego grodu” „Czas” najwięcej uwagi poświęcał chrześcijańsko-demokratycznemu „Głosowi Narodu”. Wynikało to głównie z wyzwania, jakie pismo to wytoczyło konserwatywnemu periodykowi. Różniło się z nim bowiem w prezentowanych poglądach na temat stosunku do endecji, działalności Józefa Piłsudskiego a później rządzącego obozu sanacji, mniejszości narodowych. Szczególnie ostro chadecki dziennik polemizował z „Czasem” w okresie rządów Chjeno-Piasta (1923) i w latach starć rządów sanacyjnych z opozycją (1928–1931). „Czas” początkowo rzadko polemizował z „Głosem Narodu”. Większej krytyce poddawał jego postawę w latach 1928–1931, kiedy chadecki dziennik stał się największym w Krakowie przeciwnikiem rządzącego obozu. Pod koniec 1931 roku „Głos Narodu” przejęła grupa krakowskiej chadecji, która przeszła do obozu sanacyjnego. Odtąd zasadnicze wzajemne polemiki przestały pojawiać się na łamach obu dzienników.

Drugim krakowskim dziennikiem, któremu „Czas” poświęcał więcej uwagi był krakowski organ codzienny PPS — „Naprzód”. Szczególnie widoczny stał się on na jego łamach dopiero w roku 1923. Konserwatywny periodyk skrytykował wówczas socjalistyczny dziennik za jego postawę w związku z tragicznymi krakowskimi wydarzeniami z 6 listopada. Jednak później polemika „Czasu” z „Naprzodem” przyjęła łagodniejsze oblicze. Więcej stanowczej krytyki zdarzało się w „Czasie” po roku 1927, kiedy krakowscy konserwatyści i socjaliści stanęli po przeciwnych stronach. „Czas” nie zawsze odpowiadał na zaczepki „Naprzodu”. Redakcja socjalistycznego dziennika uważała konserwatywny za pismo poważne, spokojne, wyważające również argumenty przeciwnej strony. Krytyka pisma z ul. Św. Tomasza wzrosła dopiero od 1930 roku. Zarzucał on mu zbyt prosanacyjne stanowisko oraz obniżenie prezentowanego dotąd wysokiego poziomu kultury politycznej.

Inne dzienniki krakowskie dużo rzadziej gościły na łamach „Czasu”, podobnie jak mało poświęcały mu miejsca.

W działalności konserwatystów prasa odgrywała wówczas szczególną rolę, a „Czas” stanowił przykład dla pism tego ruchu. Stosunkowi z pismami konserwatywnymi „Czas” poświęcał więcej swoich łam niż periodykom krakowskim. Jego wzajemne relacje z dziennikami zachowawczymi układały się różnie. Główną linię różnic stanowiła postawa wobec endecji, a w drugiej kolejności teoretyczne i praktyczne rozumienie konserwatyzmu. Krytyka działalności programu endecji oraz tzw. liberalny konserwatyzm zbliżała środowiska związane z „Czasem”, „Dziennikiem Poznańskim” i „Dniem Polskim”. Poznańskie pismo powoływało się na poglądy „Czasu” i przedrukowywało jego ważniejsze artykuły. Krakowski dziennik natomiast cytował i komentował artykuły wielkopolskiej gazety. Periodyki te były sobie bliskie także poprzez więzi personalne, wędrownkę redaktorów oraz powtarzających się nazwisk współpracowników.

Podobnie bliski „Czasowi” był stołeczny „Dzień Polski”. Cytował zamieszczane na jego łamach artykuły, identyfikując się z prezentowanymi tam poglądami. Podobnie czynił „Dzień Polski” tylko częściej i obficie, nierzadko w artykułach wstępnych. Także w tym przypadku zaistniały bliskie związki personalne. Z początkiem 1933 roku „Dzień Polski” stał się mutacją „Czasu”, a dwa lata później doszło do połączenia czasopism i przeniesienia redakcji „Czasu” do Warszawy.

Inaczej ułożyły się stosunki redakcji „Czasu” ze „Słowem”, redagowanym przez Stanisława Cata Maciewiczza. Wileńskie pismo często polemizowało z krakowskim. Wyznawało tradycyjny konserwatyzm z domieszką monarchizmu i stąd niechętnym okiem spoglądało w kierunku liberalnego organu „grupy profesorskiej” z Krakowa. Podkreślając swoje odmienne poglądy „Czas” nie polemizował ze „Słowem” bezpośrednio i stało się ono mało widoczne na jego łamach.

Konserwatywny dziennik „Czas” to w dziejach prasy polskiej jedno z najwybitniejszych i najdłużej ukazujących się pism codziennych. W okresie 86 lat (1848–1934) wydawany był w Krakowie, a przez następne 5 lat w Warszawie. W Krakowie stanowił poważaną instytucję. W 1920 roku tragicznie zmarł wieloletni redaktor naczelny periodyku Rudolf Starzewski. W październiku tego roku rozpoczął się ostatni krakowski okres w dziejach pisma. Jego kierownikiem został zasłużony dla polskiego dziennikarstwa Antoni Beaupré<sup>1</sup>. W „Czasie” pracował już od 1883 roku. Jedyna przerwa przypadła na lata 1908–1915, kiedy redagował inne krakowskie pismo codzienne — chrześcijańsko-społeczny „Głos Narodu”<sup>2</sup>.

Honorowe miejsce w prasie krakowskiej „Czas” zajmował jeszcze w XIX wieku, tym bardziej w II Rzeczypospolitej — i to pomimo znacznej utraty politycznej roli wydających go konserwatystów krakowskich oraz kłopotów finansowych z tym związanych. Inne dzienniki krakowskie, jak: „Ilustrowany Kurier Codzienny”, „Nowa Reforma”, „Naprzód” i „Głos Narodu” uznawały jego tradycje, ogólnokrajowy prestiż i prezentowaną na jego łamach wysoką kulturę polityczną<sup>3</sup>. „Naprzód” a także szczególnie niechętny mu „Głos Narodu”, mimo nierzadkich polemik wyrażały się o „Czasie” z szacunkiem. Cieszył się on bowiem powszechnym autorytetem. Według Klaudiusza Hrabyka „Czas” był w Krakowie wyrocznią:

... przeciwnicy nie zgadzali się z jego stanowiskiem ale wypowiedź „Czasu” oznaczała wyrok i orzeczenie, którego nie można było zlekceważyć.<sup>4</sup>

---

<sup>1</sup> O redakcji „Czasu” i jego współpracownikach, zob. A. T o c z e k, *Redakcja i współpracownicy krakowskiego „Czasu” w latach 1920–1934*, [w:] *Kraków–Lwów książki czasopisma biblioteki XIX i XX wieku*, t. IV, red. J. Jarowiecki, Kraków 1999, s. 272–290.

<sup>2</sup> W roku 1915 w „Głosie Narodu” ogłoszono nowy skład redakcji. Pismo przeciwstawiało się polityce Naczelnego Komitetu Narodowego. Redakcja i A. Beaupré znaleźli się po obu stronach politycznej barykady. Stąd powrócił on do redakcji „Czasu”. Fakt ten tym bardziej zasługuje na uwagę, że po roku 1920 właśnie „Głos Narodu”, pośród prasy krakowskiej, wdawał się w najostrzejsze polemiki z „Czasem”.

<sup>3</sup> O prasie politycznej Krakowa okresu II Rzeczypospolitej, zob. Cz. B r z o z a, *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Kraków 1990; A. T o c z e k, *Kraków na politycznej mapie Polski 1918–1926*, „Studia Historyczne” 1992, z. 3, s. 365–384.

<sup>4</sup> Cz. B r z o z a, *op. cit.*, s. 51.

„Czas” był pismem o charakterze ogólnopolskim, stąd w artykułach wstępnych i innych politycznych mniej miejsca poświęcał prasie krakowskiej. Dużo miejsca na łamach zajmowała ona natomiast w prowadzonej przez Edwarda Paszkowskiego rubryce *Z trybuny i prasy*, posługującego się pseudonimem Zadora.

Spośród dzienników krakowskich „Czas” najwięcej uwagi poświęcał chadeckiemu „Głosowi Narodu” (1893–1939)<sup>5</sup>. Wynikało to głównie z wyzwania, jakie pismo to wytoczyło konserwatywnemu dziennikowi. Dotyczy to szczególnie okresu do 1931 roku włącznie. W roku 1936 na „Obiedzie Przyjaciół «Czasu»” oceniając jego stosunki z prasą politycznych przeciwników Antoni Beaupré stwierdził, że:

„Czas” nigdy nie był organem osoby, ani kliky, ani jednej klasy społecznej. „Czas” bronił swych odwiecznych zasad, więc zawsze miał licznych przeciwników, zawsze podlegał — i z prawa i z lewa zaczepkom i napaściom, nigdy przez siebie nie sprowokowanych. Nigdy z nikim wojny nie chcieliśmy, nigdy z nikim wojny nie prowadziliśmy i tylko już w ostateczności — reagowaliśmy. Ale i wtedy staraliśmy się zawsze o zachowanie umiaru i spokoju, który daje poczucie, że sprawa jest słuszna. Byliśmy pobłażliwi i wyrozumiali dla naszych przeciwników.<sup>6</sup>

W tym wyrażała się wysoka kultura polityczna „Czasu”. Słowa A. Beaupré potwierdza treść prezentowana na łamach „Czasu”, szczególnie do roku 1930. W następnych latach konserwatywny dziennik był już nieco ostrzejszy, ale pewnych granic dalej nie przekraczał.

„Głos Narodu” toczył ostre zmagania z „Czasem”, szczególnie w roku 1923 i w latach 1928–1931. W pierwszych kilku latach po odzyskaniu niepodległości obydwie dzienniki nie poświęcały sobie zbyt dużo uwagi. Polemiki, szczególnie ze strony „Czasu”, pojawiały się sporadycznie. Dotyczyły one krytyki odbiegającego od norm języka, którym niekiedy posługiwał się „Głos Narodu”, np. w roku 1920 w rubryce *Nowe książki* Tadeusz Sinko krytykuje chadecki periodyk za „nieestetyczną” krytykę ostatnich przekładów Pisma św.<sup>7</sup>

W roku 1922 na posiedzeniu Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas”, jej członkowie poddali krytyce niektóre artykuły w nim zamieszczone, szczególnie te poświęcone interesom duchowieństwa oraz pozbawione odpowiedniego szacunku dla monarchów i idei monarchistycznej<sup>8</sup>. Porównanie treści nekrologów ostatniego cesarza Austro-Węgier Karola I, zamieszczonych

<sup>5</sup> O międzywojennym „Głosie Narodu” zob. Cz. Lechicki, *Krakowski „Głos Narodu” w latach 1914–1939*, „Studia Historyczne” 1973, z. 3, s. 343–381.

<sup>6</sup> Śp. Antoni Beaupré o wolności prasy i zadaniach „Czasu”, „Czas” 1937, nr 131, z 14 V.

<sup>7</sup> T. Sinko, *O stary i nowy przekład Ewangelii*, „Czas” 1920, z 7 V.

<sup>8</sup> Protokół z posiedzenia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas” z dnia 23 IV 1922, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej — APKr), Oddział na Wawelu; Archiwum Dzikowskie Tarnowskich (dalej ADzT) 637 k. 46–47.

w „Czasie” i „Głosie Narodu” wyszło na korzyść chadeckiego dziennika. W protokole powyższego posiedzenia Rady Nadzorczej czytamy:

Nekrolog byłego cesarza Karola. Po prostu oburzający. Należało napisać o wygnanym cesarzu z szacunkiem. Z konserwatywnego i czysto ludzkiego punktu widzenia powinien „Czas” oddać hołd majestatowi śmierci i cierpienia biednej dziś kobiety, niedawno potężnej Cesarzowej. „Głos Narodu” nie jest pismem konserwatywnym, a tym mniej monarchistycznym, a o ileż porządniejszy był jego nekrolog cesarza Karola!<sup>9</sup>

Zdarzały się więc w ścisłym środowisku „Czasu” także pozytywne akcenty na temat „Głosu Narodu”.

W okresie od 8 X 1922 roku do 24 I 1923 roku „Czas” wraz z „Głosem Narodu”, ale także z „IKC-em”, „Nową Reformą” i „Nowym Dziennikiem” wydawany był pod wspólnym tytułem „Wiadomości Krakowskie”. Działo się to w okresie strajku drukarzy. Z dzienników krakowskich ukazywał się wówczas jedynie socjalistyczny „Naprzód”, po dojściu do porozumienia wydawnictwa z drukarzami<sup>10</sup>.

W związku z tragicznymi wydarzeniami krakowskimi z 6 listopada 1923 roku „Głos Narodu” zaostrzył swój stosunek do „Czasu”. Zarzucał mu poparcie działań krakowskich socjalistów i ich organu „Naprzodu” w związku z tymi wydarzeniami i publicystyczną solidarność z jego poglądami na ocenę tych wydarzeń<sup>11</sup>. Zarzucał mu „nie obyczajność” i zwalczał go, traktując jako pismo prorządowe. Zastępca redaktora naczelnego „Głosu Narodu” ks. Jan Piwowarczyk nazwał redaktora naczelnego konserwatywnego periodyku A. Beaupré „człowiekiem bezczelnym, siedzącym na starej, grożącej zawaleniem kanapie”<sup>12</sup>. W obronie „Czasu” wystąpił w „Przeglądzie Katolickim” ks. biskup Mańkowski. Nie powstrzymało to jednak „Głosu Narodu” od dalszych ataków na konserwatywny dziennik. Zarząd krakowskiej chadecji potępił członka redakcji konserwatywnego dziennika Franciszka Potockiego za rzucanie oszczerstw na chrześcijańskie związki zawodowe.

Ze strony „Głosu Narodu” nie brakło też demagogicznych, ciętych wystąpień, w odpowiedzi na zarzuty „Czasu” o „nie obyczajność”. Franciszek Pułowski wytknął „Czasowi” nie tylko wręcz szerzenie pornografii (oczywiście w pojęciu tamtych czasów). Grzmiał on:

<sup>9</sup> Ibidem, k. 47.

<sup>10</sup> A. Toczek, *Wydawnictwo i organizacja krakowskiego dziennika PPS „Naprzód” (1919–1939)*, [w:] *W „naprzodowym” stylu*, [w:] *Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*, red. H. Kosętko i A. Toczek, Kraków 2004, s. 59.

<sup>11</sup> *Solidarność „Czasu” z tryumfatorami z 6 listopada*, „Głos Narodu” 1923, nr 248, z 28 XI.

<sup>12</sup> „Głos Narodu” 1923, nr 254. Zob. Cz. Lechick, *op. cit.*

Ale tym razem zapytuję całe społeczeństwo polskie, czy znajdzie się choć jeden uczciwy człowiek w kraju, który nie załamuje rąk ze zgrozy nad przerażającym rozkładem i upadkiem dziennika długo uchodzącego za organ konserwatywny i utrzymywanego przez ludzi po katolicku wychowanych i po katolicku czujących?<sup>13</sup>

Dalej chadecki dziennik pisze: „a tu chwałą w «Czasie» «Foliés Bergéres» i „o zatruwających źródłach naszego narodu”. „Czas” nie podejmował polemiki z redakcją chadeckiego periodyku, chociaż jego tekstów nie lekceważył<sup>14</sup>. W rubryce *Z trybuny i prasy* zdarzały się głosy rzeczowej polemiki podważające jego dziennikarską etykę<sup>15</sup>.

Większej krytyce poddawał on chadecki dziennik w latach 1928–1931, największego wówczas przeciwnika sanacyjnego obozu w Krakowie i jednego z najbardziej antyrządowych pism w Polsce. Pozycję tę zawdzięczał bezkompromisowej, nie przebiegającej w środkach publicystyce jego redaktora naczelnego, Jana Matyasika<sup>16</sup>. W okresie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu w 1928 roku „Czas” toczył stałe polemiki z „Głosem Narodu”. Wytykał mu posługiwanie się niewybrednym stylem, „namiętym tonem”. Niejednokrotnie podkreślał, że ten chadecki dziennik wyraża poglądy krakowskiej endecji, co było zresztą bliskie prawdy<sup>17</sup>. „Głos Narodu” krytykował kandydaturę prof. UJ Adama Krzyżanowskiego na posła na sejm z ramienia BBWR. Krzyżanowski był związany z krakowskimi konserwatystami i na łamach „Czasu” zamieszczał swoje teksty o tematyce ekonomicznej<sup>18</sup>. Krakowski dziennik konserwatywny stwierdzał:

---

<sup>13</sup> F. X. Pu s ł o w s k i, *Zgnilizna „Czasu”*, „Głos Narodu” 1925, nr 225, z 30 IX. W artykule tym autor powołuje się także na wcześniejsze swoje teksty w „Głosie Narodu”, gdzie stara się przedstawić przykłady na szerzenie przez redakcję „Czasu” nieobyčajności. Zamieścił je w numerach 209 i 213 chadeckiego dziennika w rubryce „Kalejdoskop podróży”.

<sup>14</sup> Krytykujące „Czas” wycinki artykułów „Głosu Narodu” można znaleźć w Archiwum Dzikowskich. Nieraz dyskutowano o nich na posiedzeniach Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Czas”. Sporadycznie były one także tematem korespondencji pomiędzy przedstawicielami środowiska „Czasu”.

<sup>15</sup> „Czas” 1924, nr 106, z 11 V.

<sup>16</sup> Zob. A. T o c z e k, *Emil Haecker i Jan Matyasik — redaktorzy antagonistycznych dzienników krakowskich*, „Konspekt” VI, 2005, nr 1, s. 41–42.

<sup>17</sup> Krakowska endecja nie potrafiła utrzymać na dłużej dziennika reprezentującego jej poglądy w podwawelskim grodzie. Krótkotrwałe wydawnictwa, jak „Ilustrowany Dziennik Polski” (1919), „Goniec Krakowski” (pod wpływami endecji w latach 1922–1925) czy tygodnik „Trybuna Narodu” (1926–1928) nie mogły spełnić jej aspiracji. Stąd „Głos Narodu” często odwoływał się do narodowo zorientowanej części mieszkańców Krakowa, przedstawiając ich polityczne zapatrywania. Sam Jan Matyasik na łamach „Głosu Narodu” prezentował poglądy bliższe endecji niż chadecji. Potwierdza to fakt podjęcia w roku 1937 pracy we lwowskim organie endecji „Gazecie Narodowej”.

<sup>18</sup> Był to główny autorytet „Czasu” w sprawach polityki gospodarczej. Zob. A. T o c z e k, *Redakcja i współpracownicy...*, s. 286–287.

Jak wiadomo „Głos Narodu” był zawsze więcej endeckim niż chadeckim organem, wielkiego potrzebował też przewyciężenia, aby swoim najbliższym takie nauki prawić. Że przy tej sposobności obrzuca oszczerstwami prof. Adama Krzyżanowskiego kandydata krakowskiej inteligencji — to należy już do stylu dziennika.<sup>19</sup>

Przy tej okazji wytykał również chadeckiemu dziennikowi instrumentalne — jego zdaniem — traktowanie katolicyzmu dla celów partyjnych. Stwierdzał, że:

Tutejszy dziennik żydowski, dziennik socjalistyczny i dziennik chadecki połączyły się w zwalczaniu tej kandydatury [prof. A. Krzyżanowskiego — przyp. AT]. Wyprzedza wszystkie obelgami i złą wiarą dziennik chadecki. Dziennik ten frymarczy katolicyzmem w sposób prawdziwego katolika oburzający, jątrzy nawet przeciw duchownym, którzy należą do innego jak on stronnictwa — nie oddaje i tym razem sprawie katolickiej usługi. Namiętny ton jego napaści, nie ugruntowane dostatecznie zarzuty — wszystko to wskazuje, że są to ataki polityczne, względami partyjnymi podyktowane.<sup>20</sup>

„Czas” prowadził stałą konsekwentną przedwyborczą polemikę z „Głosem Narodu”<sup>21</sup>. Chadecki dziennik także zarzucał prorządowym konserwatystom i „Czasowi”, że są złymi katolikami, są niezdolni do obrony Kościoła i tolerują prądy antykatolickie. „Czas” powołując się na przywódcę konserwatystów ks. Janusza Radziwiłła, odpierał te ataki wyrażając przekonanie, że konserwatyści są zawsze i pozostaną wierni katolickim zasadom i będą ich bronić. Z wyraźną aluzją do „Głosu Narodu” i endecji, stwierdzał, m.in.:

Albowiem katolicyzm nie jest dla nich [konserwatystów — przyp. AT] instrumentem politycznym, nie jest sztandarem, który się wywiesza od święta, w miarę potrzeb chwili, ale stanowi integralną część ich duchowej istoty i wpływa z głębokich źródeł wewnętrznego przekonania.<sup>22</sup>

Na poparcie tej tezy pismo konkluduje, że lewe skrzydło opozycji stale zarzuca konserwatystom klerykalizm i zbytnią uległość wobec Kościoła. To kolejny przykład polemiki wyważonej, intelektualnej, pełnej argumentów, zgodnej ze standardami kultury politycznej, jaką prezentował „Czas”. To niejednokrotne wzajemne (nie pozbawione przesady) zarzucanie sobie prezentowania tendencji nie licujących z wyznawaną wiarą katolicką związane było także z rywalizacją o czytelnika pośród duchownych i pozyskiwaniu pośród nich

<sup>19</sup> *Z ruchu przedwyborczego*, „Czas” 1928, nr 34, z 11 II.

<sup>20</sup> *Kandydatura prof. Krzyżanowskiego*, „Czas” 1928, nr 42, z 20 II.

<sup>21</sup> *W dniu wyborów*, „Czas” 1928, nr 54, z 5 III.

<sup>22</sup> *Ataki na konserwatystów*, „Czas” 1930, nr 35, z 14 II.



współpracowników. Sporo księży publikowało w „Głosie Narodu”. Nie brakowało ich także w „Czasie”<sup>23</sup>.

„Czas”, jako pismo umiarkowanie prorządowe, był przeciwny sojuszowi opozycyjnej centrolewicy a w konsekwencji kongresowi tzw. Centrolewu w Krakowie. Stwierdzał, że krakowska prasa opozycyjna stara się wyolbrzymić jego rozmiary i podaje zwielokrotnioną liczbę jego uczestników. Szczególnie czynił to socjalistyczny „Naprzód”, a w tym entuzjazmie wtórował mu:

„Głos Narodu” — razem ze swym nowym sprzymierzeńcem, zachwycony rezultatami zjazdu, co należy policzyć na karb „osobistych przewyciężeń”, o których pisze organ endecko-chadecki. Są to na ogół wywody niezbyt poważne i podyktowane wyłącznie polityczną namiętnością.<sup>24</sup>

Także w okresie „pobrzezkiej” kampanii wyborczej do parlamentu konserwatywny dziennik wypominał chadeckiemu, że praktycznie realizuje cele narodowej demokracji, powtarza wszelkie insynuacje, potwarze i ataki na marszałka Piłsudskiego zamieszczane na łamach narodowo-demokratycznej prasy. Stwierdzał, że te metody walki nie są zgodne z zasadami katolickimi a Kościół traktowany jest instrumentalnie. „Czas” zapytywał:

Jakie zaś następstwa może mieć demagogiczna propaganda „Głosu Narodu”? Oto przysporzy ona głosów kandydatom radykalnym, zdecydowanym przeciwnikom Kościoła.<sup>25</sup>

Pod koniec 1930 roku o stosunkach „Czasu” z „Głosem Narodu” dyskutowano w środowisku konserwatywnego dziennika. Redaktor naczelny A. Beaupré zauważył, że dotąd księży trzech małopolskich diecezji chętnie sięgali po „Czas”<sup>26</sup>. Jednak w ostatnim okresie często odsyłają dotychczas prenumerowane jego kolejne numery. Ten fakt tłumaczy on naciskami ze strony krakowskiej kurii biskupiej. Miało to mieć związek z coraz większymi trudnościami „Głosu Narodu”. Kilka tygodni później A. Beaupré informował ks. Janusza Radziwiłła, że środowisko „Czasu” prowadzi rozmowy z krakowską kurią biskupią o podzielenie się sferą wpływów między „Czasem” i „Głosem Narodu”<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Do „Czasu” pisywali, ks. Franciszek Mirek, ks. Konstanty Michalski, ks. Jan Urban SJ, ks. Feliks Hortyński SJ, ks. dr B. Rosiński, ks. dr Tadeusz Kruszyński, ks. Ferdynad Machay, ks. Jan Korzonkiewicz (także autor „Głosu Narodu”). Zestawiono na podstawie niepublikowanej kartoteki, sporządzonej przez autora niniejszego artykułu, zatytułowanej: *Zespół redakcyjny i współpracownicy krakowskiego „Czasu” za redakcji Antoniego Beaupré w latach 1920–1934*.

<sup>24</sup> *Odgłosy krakowskiej manifestacji*, „Czas” 1930, nr 148, z 2 VII.

<sup>25</sup> *Wybory i obóz katolicki*, „Czas” 1930, nr 233, z 10 X.

<sup>26</sup> List Antoniego Beaupré do hr. Zdzisława Tarnowskiego z 2 XII 1930 r., APKr, ADzT 637 k. 428

<sup>27</sup> List Antoniego Beaupré do ks. Janusza Radziwiłła z 22 XII 1930 r., APKr, ADzT 637 k. 439.

Obecny redaktor — namiętny endek — ma ustąpić [Jan Matyasik, co rzeczywiście nastąpiło kilka miesięcy później — przyp. A.T.]. „Głos Narodu” byłby w takim razie dziennikiem popularnym przeznaczonym dla tzw. szerokich kół. Przy „Czasie” zostałyby cała inteligencja.<sup>28</sup>

Rozmowy wysokich przedstawicieli „Czasu” z „kierownikami Duchowieństwa” trwały dalej<sup>29</sup>. Ich celem było nabycie przez konserwatystów większości udziałów „Głosu Narodu” celem „likwidacji organu opozycji endeckiej w Zachodniej Małopolsce”<sup>30</sup>.

Do roku 1931 wspólne akcenty „Czasu” i „Głosu Narodu” należały do rzadkości. Poza dwoma wyjątkami trudno szukać tych samych nazwisk współpracowników w obu pismach. Wyjątki te nie dotyczą oczywiście problematyki politycznej. W obu periodykach o muzyce swoje artykuły publikował prof. Zdzisław Jachimecki a na tematy kościelne pisał wspomniany ks. Jan Korzonkiewicz.

Pod koniec 1931 roku w „Głosie Narodu” nastąpiły zmiany powodujące wyciszenie wzajemnych polemik i zbliżenie stanowisk. Przejęła go grupa przemysłowca i polityka Stanisława Burtana, reprezentująca część krakowskiej chadecji, która przeszła do obozu rządzącego. 1 października 1931 roku redaktorem naczelnym „Głosu Narodu” został na ponad 4 lata Alfons Dziackowski<sup>31</sup>. Dotychczas pełnił funkcję redaktora naczelnego konserwatywnego warszawskiego periodyku codziennego „Dzień Polski”. Na czele „Głosu Narodu” stanął więc konserwatysta z prawego skrzydła obozu rządowego. Zmieniło to jego polityczny kurs i ociepliło stosunki z „Czasem”. Zasadnicze wzajemne polemiki przestały pojawiać się na łamach obu dzienników.

Drugim krakowskim dziennikiem, któremu „Czas” poświęcił więcej swoich łam, był organ krakowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS — „Naprzód” (1892–1939)<sup>32</sup>. Z prasy socjalistycznej więcej programowych a także spokojnych polemik toczył „Czas” z centralnym organem PPS — warszawskim „Robotnikiem”. W pierwszych latach niepodległości Polski „Naprzód” rzadko gościł na łamach „Czasu”. Więcej uwagi poświęcił mu on w związku z krwawymi wydarzeniami krakowskimi z 6 listopada 1923 roku. Ustosunkował się m.in. do znanego i szeroko komentowanego w Krakowie i w całej Polsce artykułu „Naprzodu” wychwalającego robotników walczących z wojskiem<sup>33</sup>. Skrytykował go za podsycanie „ruchów niepoczytalnie im-

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> List hr Zdzisława Tarnowskiego do ks. Jerzego Lubomirskiego z 4 V 1931 r., APKr, ADzT 637 k. 503–504.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Cz. Lechicki, *op. cit.*, s. 368.

<sup>32</sup> O międzywojennym „Naprzodzie” zob. A. Toczek, *Krakowski „Naprzód” i jego polityczne oblicze 1919–1934*, Kraków 1997.

<sup>33</sup> *Krwawy wtorek w Krakowie. Zwycięstwo proletariatu krakowskiego*, „Naprzód” 1923, nr 257, z 8 XI; zob. A. Toczek, *Krakowski „Naprzód”...*, s. 47–48.

pulsywnych i w charakterze swych wyników antypaństwowych”, tzn. komunistów jako sprawców i prowokatorów tych wydarzeń<sup>34</sup>.

Jednak później krytyka „Czasu” wobec „Naprzodu” przyjęła łagodniejsze oblicze. Niejednokrotnie konserwatywny dziennik brał w obronę socjalistyczny i popierał jego poglądy. W roku 1924 w rubryce *Z trybuny i prasy* Zadora zamieścił krytykę artykułu „Naprzodu” pióra senatora Koskowskiego nt. zmiany taktyki wobec komunistów<sup>35</sup>. W sposób niebezpośredni, ale wyraźny dziennikarz „Czasu” opowiedział się po stronie krakowskiego dziennika socjalistycznego. E. Paszkowski udzielił także poparcia „Naprzodowi”, sprzeciwiającemu się rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie redukcji nauczycieli w kuratorium okręgu krakowskiego<sup>36</sup>.

Więcej polemik zdarzało się w „Czasie” po roku 1927, kiedy krakowscy socjaliści i konserwatyści stanęli po przeciwnych stronach. „Czas” nie zawsze odpowiadał na zaczepki „Naprzodu”. Jeżeli już się na to decydował to jego polemiki były bardziej stanowcze niż we wcześniejszych latach. Pojawiały się zarzuty powierzchownego i demagogicznego traktowania poważnych tematów politycznych. Początkiem września 1930 roku „Naprzód” swój artykuł wstępny, zatytułowany *Od Boya do Piłsudskiego* poświęcił historii stosunku krakowskich konserwatystów do J. Piłsudskiego, który nie zawsze był pozytywny. „Czas” w artykule *Od Marksa do Korfantego* replikował, że używając wyrażenia „Naprzodu” „za miskę soczewicy” PPS zagrożona niepowodzeniem w zbliżających się wyborach parlamentarnych, sprzedała swoje zasady programowe łącząc się z endecją i chadecją<sup>37</sup>.

Redakcja „Naprzodu” uważała „Czas” za pismo poważne, spokojne, wyważające również argumenty przeciwnej strony<sup>38</sup>. Nazywała go „szacownym starszkiem”, który reprezentuje inną opcję, ale jego poglądy wyrażane są w sposób wyważony i kompromisowy, stający na gruncie racji stanu; podobnie jak czynił to „Naprzód” — tylko z innych pozycji. Do końca 1927 roku „Naprzód” rzadko popadał w kontrowersje i polemiki z „Czasem”, a gdy już do tego dochodziło, były one prowadzone w spokojnym, rzeczowym tonie, z szacunkiem dla starszego pisma. Niejednokrotnie „Naprzód” podzielał poglądy „Czasu”, zdarzały się nawet przedruki jego artykułów. Dziennik socjalistyczny niejednokrotnie zamieszczał omówienie antyendecckich artyku-

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> „Czas” 1924, nr 116, z 23 V.

<sup>36</sup> „Czas” 1924, nr 143, z 27 VI.

<sup>37</sup> „Czas” 1930, nr 203, z 5 IX.

<sup>38</sup> Problem stosunku „Naprzodu” do „Czasu” został zasygnalizowany w artykule: A. Toczek, *Stosunki „Naprzodu” z innymi pismami politycznymi Krakowa i PPS w latach 1919–1934*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w.*, red. J. Jarowiecki, Kraków 1996, s. 192. W niniejszym tekście nastąpiło rozwinięcie tego zagadnienia.

łów konserwatywnego periodyku wraz z przedrukiem ich obszernych fragmentów<sup>39</sup>. W bieżącej działalności politycznej wiele poglądów „Naprzodu” i „Czasu” było podobnych, takich jak wspólna niechęć do endecji, pozytywny stosunek do działalności marszałka Józefa Piłsudskiego (do 1929 roku) czy postawa wobec mniejszości narodowych<sup>40</sup>.

Zarzucono nawet „Czasowi” ścisłe współdziałanie z „Naprzodem”, co należy uznać za przesadną ocenę. W 1923 roku „Głos Narodu” stwierdzał, że:

Współpraca „Czasu” i „Naprzodu” datuje się już od dłuższego czasu. Stwierdziłiśmy niejednokrotnie, że role między obu dziennikami są podzielone, to czego z różnych powodów nie można w „Czasie” napisać dostarcza się „Naprzodowi” dla zużytkowania do napaści na rząd lub stronnictwa narodowe.<sup>41</sup>

Jednak tego typu zastrzeżenia pojawiały się także w prywatnej korespondencji między reprezentantami ziemiańskiego środowiska „Czasu”. Znalazła się np. uwaga, że:

Estreicher i Beaupré zbyt często dają prawo wrogiej nam prasie, aby artykuły „Czasu” były porównywane z artykułami „Naprzodu”.<sup>42</sup>

Takie zarzuty formułowały też inne pisma, m.in. główny organ endecki: „Gazeta Warszawska” (spośród prasy pozakrakowskiej „Czas” poświęcał jej najwięcej swoich łam, często i zacięcie z nią polemizując) czy proendecka, konserwatywna efemeryda „Biuletyn Stronnictwa Zachowawczego”. Stąd redakcja „Czasu” czuła się w obowiązku odpowiedzieć na takie zarzuty, ripostując:

Do takich nieprawdziwych osądzeń należy np. twierdzenie, jakoby „Czas” miał rzekomo krzyczeć unisono z „Naprzodem” dla zasady: czarne, ile razy obóz narodowy(!) powiedział białe...

Dalej:

A czytelnicy „Czasu” wiedzą doskonale, jak dalece się nasza taktyka i nasza krytyka różni od przyjętej w pismach socjalistycznych, zarówno jak i nasze zasady, bronione od lat stale i konsekwentnie na tych szpaltach.<sup>43</sup>

<sup>39</sup> „Czas” przeciw Korfantemu, „Naprzód” 1922, nr 158, z 17 VII; lf, Korfanty — Fedorowicz, „Naprzód” 1922, nr 158, z 17 VII; *Arystokraci i najemnicy*, „Naprzód” 1922, nr 253, z 5 XI; *Głos konserwatywny o bezprawiach i anarchii prawicy nacjonalistycznej*, „Naprzód” 1922, nr 305, z 30 XII.

<sup>40</sup> Cz. Brzoza, op. cit., s. 78.

<sup>41</sup> *Solidarność „Czasu” z triumfatorami z 6. XI*, „Głos Narodu” 1923, nr 248, z 28 XI. Podobną opinię wyraża również redaktor krakowskich pism endeckich sprzed przewrotu majowego — K. Hrabek, *Wspomnienia*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” VIII, 1969, nr 3, s. 385–431.

<sup>42</sup> List hr. Zygmunta Zamoyskiego do hr. Zdzisława Tarnowskiego z 1 III 1931 r., APKr, ADzT 637 k. 504.

<sup>43</sup> *Odparcie ataków*, „Czas” 1924, nr 120, z 28 V.

Swój stały — jak się okazało — stosunek do poglądów głoszonych przez organy PPS, w tym „Naprzodu” — „Czas” określił już w 1921 roku w artykule *Socjaliści i komuniści*. Konstatował:

Z dwojga złego wolimy oczywiście socjalistów jak komunistów. Stoją oni w zasadzie na gruncie narodowym, legalność w zasadzie przynajmniej uznają, dążą do rządów parlamentarnych, od bolszewików rosyjskich nie zależą. W najważniejszych chwilach i sprawach narodowych można się z nimi porozumieć, jak to epizod lipcowy, gdzie do rządu Obrony Narodowej przystąpili okazał.<sup>44</sup>

Autor krytykuje „Naprzód” i socjalistów, że walczą z komunistami na papierze, wykazując brak silnego charakteru, by praktycznie się im przeciwstawić.

Od początku 1928 roku w kampanii wyborczej do parlamentu na łamach dziennika socjalistycznego rozpoczęła się umiarkowana krytyka pisma z ul. św. Tomasza. W lipcu tego roku organ PPS oceniał:

... „Czas” [...] uchodził za pismo solidne: oczywiście dające oświetlenie wydarzeń w guście swych odbiorców i patronów, ale nie uciekające się do zmyślań i nie lekceważące ścisłości swych informacji. Lubił, ażeby do jego słów przywiązywano wagę — szczylił się swoją powagą i rozważą. Ale powojenna... demoralizacja widocznie i do tego przybytku trafia. „Czas” zaczyna być nieco lekkomyślny!<sup>45</sup>

„Naprzód” przeciwstawiał się np. publicystom „Czasu” twierdzącym, że polscy robotnicy są nieuświadomieni, ich przywódców charakteryzuje demagogia i „weralizm radykalnych frazesów” a robotnicy powinni zrozumieć trudny okres sfer przemysłowych. Dopuścili się więc oni — zdaniem „Naprzodu” — ataku na polskich robotników<sup>46</sup>.

Ostrze krytyki przeciw „Czasowi” wzrosło w roku 1930, jednak w dalszym ciągu brak jej tak charakterystycznej dla „Naprzodu” napastliwości. Zarzucał on konserwatywnemu dziennikowi zbyt prostanacyjne stanowisko oraz obniżenie poziomu kultury politycznej<sup>47</sup>. W 1931 roku „Naprzód” pisał m.in.:

Niemniej czasem przykro patrzeć na to co się dzieje z „Czasem”. Było to bądź co bądź w pierwszych latach Polski niepodległej skrajnie reakcyjne, ale względnie przyzwoite pismo. Gdzie się podziały te czasy? Od czasu, jak maj wyciągnął

<sup>44</sup> „Czas” 1921, nr 48, z 28 II.

<sup>45</sup> *Grzeszny kanclerz Müller i niegrzeszna PPS*, „Naprzód” 1928, nr 154, z 8 VII; „Czas” jako rzecznik klerikalizmu, „Naprzód” 1928, nr 111, z 14 V.

<sup>46</sup> *Atak na polską klasę robotniczą*, „Naprzód” 1928, nr 201, z 2 IX.

<sup>47</sup> *Prystoriańskie wywody i usłużności „Czasu”*, „Naprzód” 1930, nr 21, z 26 I; *Dwa dni „Czasu”*. „Czas” jako adwokat sanacji, „Naprzód” 1930, nr 68, z 22 III; *Jak organy sanacyjne rozumują a jak rozumować powinny*, „Naprzód” 1930, nr 172, z 28 VIII; *Pomajowy styl „Czasu” i pomajowa logika młodzieńców*, „Naprzód” 1931, nr 31, z 8 II.

z trumny gnijącego trupa stańczykerii i posadził go na stolcu wysokim, organ z ul. św. Tomasza gnije w coraz szybszym tempie. I „Czas” w ciągu tego czasu stacza się z błyskawiczną szybkością na poziom pisma brukowego.<sup>48</sup>

Zdarzały się jednak również wypowiedzi oceniające pozytywnie publicystykę czy poczynania redakcji pisma z ul. św. Tomasza. Redaktor naczelny krakowskiego dziennika socjalistycznego Emil Haecker wysoko ocenił postawę redaktora naczelnego „Czasu” Antoniego Beaupré, zarazem prezesa Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich<sup>49</sup>. Mimo prosanacyjnej opcji, „Czas” stanowczo wypowiedział się w obronie poturbowanych przez policję sprawozdawców „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, uczestniczących w powitaniu krakowskiego posła PPS Mieczysława Mastka, powracającego z Brześcia. „Naprzód” pilnie wychwytywał w „Czasie” wszelkie tony krytyczne wobec obozu rządowego i oceniał je pozytywnie<sup>50</sup>. Zauważył np., że mimo popierania sanacji, wyraził on krytyczne stanowisko konserwatystów krakowskich wobec tzw. sprawy brzeskiej. „Czas” według „Naprzodu”:

Wystąpił przeciw ohydzie brzeskiej, żądał śledztwa i kary, był nawet tak bezstronny, że zamieścił protesty wybitnych gron i jednostek.<sup>51</sup>

W konkluzji socjalistyczny periodyk polemizował z „Czasem”, który uważał, że w tej sprawie należy oddać głos rządowi. Ten jednak chciał sprawę zatuszować, więc nie podzielił opinii konserwatywnego dziennika.

Inne dzienniki krakowskie dużo rzadziej gościły na łamach „Czasu”, podobnie jak mało poświęcały mu miejsca. Sporadycznie, ale zdarzały się polemiki „Czasu” z „Nowym Dziennikiem” (1918–1939) wywoływane zwykle przez to syjonistyczne pismo. Konserwatywny periodyk krytykował jego żydowski nacjonalizm, zarzucając stosowane w walce z nim podobnych „nierzeczowych i napastliwych argumentów jak część prasy endeckiej”<sup>52</sup>. Zdarzało się też, że żydowski periodyk polskojęzyczny polemizował z „Czasem” i to piórem swego redaktora naczelnego<sup>53</sup>.

Mało miejsca poświęcał „Czas” ogólnoinformacyjnemu „Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu” (1910–1939), jak i liberalno-demokratycznej „Nowej Reformie” (1882–1928, kiedy została włączona do „Ikaca”). Niekiedy je cytował, ale bez stosowania krytyki<sup>54</sup>. Po przewrocie majowym wydaje się to

<sup>48</sup> *Do góry nogami. „Czas” bije rekord „Kurierkowy”, „Naprzód”* 1931, nr 167, z 25 VII.

<sup>49</sup> E. Haecker, *Policja a prasa*, „Naprzód” 1930, nr 285, z 10 XII.

<sup>50</sup> *Bakcył krytyki znalazł się i w „Czasie”, „Naprzód”* 1931, nr 120, z 29 V.

<sup>51</sup> *Nie mówmy o Brześciu*, „Naprzód” 1931, nr 7, z 10 I.

<sup>52</sup> Ch., *Od syjonizmu do panjudaizmu*, „Czas” 1923, nr 186, z 22 VIII.

<sup>53</sup> W. Berkelhammer, *Znak „Czasu”, „Nowy Dziennik”* 1923, nr 115, z 30 V. Była to odpowiedź „Czasowi” na jego artykuł o żydokomunie.

<sup>54</sup> Np. kilkakrotnie cytował w roku 1924 w rubryce *Z trybuny i prasy*, zarówno „Ikaca”, jak i „Nową Reformę”.

rozumiałe ze względu na poparcie obozu marszałka Piłsudskiego przez oba pisma. Również „Ikac”, jeżeli już wypowiadał się na temat „Czasu” to pozytywnie. Podkreślił np. w artykule pośmiertnym istotne zasługi Antoniego Beaupré dla dziennikarstwa krakowskiego i polskiego oraz ruchu konserwatywnego. Pisał o nim:

Konserwatysta z własnego przekonania, nie tylko jako naczelny publicysta „Czasu”, nie był jednak tym, co nazywają „wstecznikiem”, jakiegoś ciężkiego ponurego typu. Konserwatyzm jego miarkowany był wybitną kulturą i miał typ europejski — francuski lub angielski jak kto woli...

Rozumiał konieczność wprowadzenia w życie idei i prądów nowożytnych, o ile one mogły utrzymać i wzmocnić konserwatyzm, rozumiany jako trwałość ustroju społecznego, przede wszystkim w podstawach prawnych. Stąd wynikało, że na łamach „Czasu”, redagowanego przez śp. Redaktora Beauprégo, znajdowały gościnę i miejsce nowe prądy literackie i artystyczne, że drukowała się tu cała „Młoda Polska” w osobach jej najwybitniejszych przedstawicieli; pod tym względem śp. Beaupré był uzupełnieniem i kontynuatorem publicystycznych tradycji śp. Starzewskiego.<sup>55</sup>

Należy odnotować pewne związki personalne „Czasu” i „Ikaca”. Janusz Śmiechowski Harnisz w pierwszych kilku latach po odzyskaniu niepodległości pracował w redakcji „Czasu”, a następnie przeniósł się do „Ikaca”, gdzie zastała go II wojna światowa. Z obydwoma pismami współpracował (ściślej jednak z „Ikacem”) Zygmunt Nowakowski, najczęściej publikujący felietony o teatrze.

W pierwszych miesiącach 1928 roku podczas kampanii wyborczej do parlamentu „Czas” niejednokrotnie powoływał się na teksty i cytował „Nową Reformę”<sup>56</sup>. Warto również wspomnieć, że Wilhelm Mitarski często pisał o sztuce zarówno do „Czasu” (w rubryce *Z wystaw krakowskich*), jak i do „Nowej Reformy”.

Mimo, że endecki w latach 1922–1925 „Goniec Krakowski” (1918–1926) permanentnie, demagogicznie i bezwzględnie atakował „Czas”, ten rzadko odpowiadał na zaczepki<sup>57</sup>. Trzymał się swojej zasady niedostrzegania krakowskiej endecji.

Z krakowskich czasopism redakcja „Czasu” utrzymywała bliskie stosunki z jezuickim miesięcznikiem „Przegląd Powszechny” (1884–1939), a szczególnie z jego redaktorem naczelnym ks. Janem Urbanem. Niejednokrotnie w poszerzonych objętościowo numerach świątecznych (Boże Narodzenie

<sup>55</sup> *Prasa o śp. Dr Antonim Beaupré*, „Czas” 1937, nr 131, z 14 V.

<sup>56</sup> *Nauczka dla demagogów*, „Czas” 1928, nr 111, z 14 III.

<sup>57</sup> Np. w roku 1925 nr 15 z 19. I. ukazała się w „Czasie” odpowiedź prezesa Zarządu Kasy Chorych w Krakowie na napaści „Gońca Krakowskiego”.

i Wielkanoc) i okolicznościowych konserwatywny dziennik publikował jego obszernie, o dużej dawce intelektualnej artykuły o tematyce kościelno-religijnej<sup>58</sup>. Zdarzały się także przedruki jego artykułów w „Czasie”<sup>59</sup>. Natomiast członek redakcji „Przeglądu” ks. Feliks Hortyński był autorem artykułów w obu pismach. Pisał artykuły popularnonaukowe<sup>60</sup>, także w swojej rubryce *Z najnowszych badań i odkryć*, np. w roku 1921. Z początkiem lat dwudziestych zdarzały się także przedruki jego artykułów z „Przeglądu Powszechnego”.

Bliskie stosunki łączyły „Czas” z jednocześnie krakowskim, jak i konserwatywnym „Przeglądem Współczesnym” (1922–1939). Był to miesięcznik kulturalno-literacko-polityczny. Pismo związane z krakowskim środowiskiem Stronnictwa Prawicy Narodowej, można uznać za jego organ teoretyczny. Każdy kolejny numer miesięcznika był szeroko przez „Czas” anonsowany wraz z przedstawieniem jego treści. Zdarzały się przedruki artykułów z tego pisma w „Czasie”<sup>61</sup>. Redaktor naczelny „Przeglądu” Stanisław Wędkiewicz (profesor UJ) publikował na łamach charakteryzowanego dziennika. Konstanty Grzybowski członek redakcji, a następnie zastępca redaktora naczelnego „Czasu”, był współredaktorem „Przeglądu Współczesnego” w latach 1928–1931<sup>62</sup> i głównym jego publicystą politycznym. Miesięcznik był składany w drukarni „Czasu”. W pewnym stopniu dystansował się on od „Czasu”, stale podkreślając swoją apartyjność. Jak wspomina Mieczysław Brahmer wieloletni sekretarz jego redakcji:

Wędkiewicz wyraźnie dbał o to, by nie łączono go i jego organu z tradycyjnym „Czasem”, nie brał np. nigdy udziału w elitarnych Obiadach „Czasu” i prowadzonych na nich dyskusjach.<sup>63</sup>

„Czas” podkreślał wysoki poziom intelektualny prezentowany na łamach „Przeglądu Współczesnego”. Już po ukazaniu się jego pierwszego numeru

---

<sup>58</sup> X. J. Urban, *Katolicyzm a konserwatyzm*, „Czas” 1923, z 15 XI (nr jubileuszowy z okazji 75-lecia „Czasu”). W tym ważnym programowym artykule ks. J. Urban stwierdzał, m.in.: „Z jakimże więc konserwatyzmem katolicyzm może wejść w bliższy kontakt, owszem złąć się z nim w jedno aż do utożsamienia? Może on wejść w taki stosunek z konserwatyzmem, który wolny od egoizmu klasowego będzie umiał nieraz poświęcić przejściowy kształt dla zasadniczej treści. Będzie to taki konserwatyzm, który z natury swojej wyklucza pierwiastek rewolucji”.

<sup>59</sup> Ks. J. Urban SJ, *Sekciarstwo i katolicy*, „Czas” 1928, nr 273, z 26 XI.

<sup>60</sup> Ks. prof. F. Hortyński TJ, *Atom energii*, „Czas” 1926, nr 296, z 25 XII; Ks. prof. F. Hortyński, *Izaak Newton (1727–1927)*, „Czas” 1927, nr 89, z 17 IV.

<sup>61</sup> A. Brückner, *Jak wygląda samorząd uniwersytetów niemieckich*, „Czas” 1932, nr 287, z 15 XII.

<sup>62</sup> A. Toczek, *Redakcja i współpracownicy „Czasu”*, op. cit., s. 283, 285.

<sup>63</sup> M. Brahmer, „Przegląd Współczesny” (1922–1939). Garść wspomnień, [w:] *Naród. Kultura. Osobowość. Księga poświęcona profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, Wrocław 1983, s. 33.



dziennik zauważył, że po przetłumaczeniu go na język francuski czy angielski mógłby się ukazać w Paryżu lub w Londynie „jako miesięcznik, dorównujący najlepszym zagranicznym i interesujący każdego czytelnika”<sup>64</sup>. Szereg wytrawnych piór „Czasu” publikowało swoje pogłębione artykuły także w „Przełądzie Współczesnym”. Z zakresu problemów politycznych i społeczno-gospodarczych, poza K. Grzybowskiem pisali m.in.: Adam Krzyżanowski, Władysław Leopold Jaworski i Adam Heydel. Z zagadnień kultury i literatury swoje teksty zamieszczali m.in.: Tadeusz Sinko, Władysław Natanson i Marian Zdziechowski. Wiele artykułów ogłosił w obydwu pismach prof. UJ Roman Dyboski. Jak stwierdza M. Brahmer na łamach tych pism „Zaznajamiał szerokie koła społeczności polskiej z życiem anglosaskim”<sup>65</sup> i „był łącznikiem między Polską a krajami anglosaskimi”.

Jak zgodnie podkreślają autorzy zajmujący się historią prasy politycznej II Rzeczypospolitej a potwierdzają źródła archiwalne, prasa miała szczególne znaczenie dla ruchu konserwatywnego, szczególnie do przewrotu majowego<sup>66</sup>. Wiodącym wśród niej pismem był krakowski dziennik „Czas”. Jak zauważa Szymon Rudnicki:

Tradycja „Czasu”, doświadczenie polityczne jego redaktorów, autorytet, jakim cieszył się w środowisku ziemiańskim powodowały, że w pierwszych latach niepodległości stanowił przykład dla innych pism konserwatywnych.<sup>67</sup>

Także później dla większości z nich pozostawał autorytetem.

Pismo poświęcało stosunkom z pismami konserwatywnymi więcej miejsca na swoich łamach niż pismom krakowskim. Pojawiały się głównie w artykułach wstępnych, co rzadko miało miejsce w przypadku prasy krakowskiej. Periodykom konserwatywnym „Czas” poświęcał swoje miejsce także w innych politycznych wypowiedziach oraz często w rubryce *Z trybuny i prasy*, podobnie jak periodykom krakowskim.

„Czas” wyróżniał się pewną oryginalnością. Wśród prasy konserwatywnej uchodził za liberalny organ „grupy profesorskiej” z Krakowa, która szereg wydarzeń oceniała inaczej niż pozostałe ośrodki zachowawcze<sup>68</sup>. Stosunki jego redakcji z pismami konserwatywnymi układały się różnorodnie. Główną linię różnic stanowił stosunek do endecji, a w drugiej kolejności teoretyczne

<sup>64</sup> Cz. Brzoza, *op. cit.*, s. 51.

<sup>65</sup> M. Brahmer, *op. cit.*, s. 26.

<sup>66</sup> Sz. Rudnicki, W. Władyka, *Prasa konserwatywna Drugiej Rzeczypospolitej. Zarys problematyki i przegląd tytułów*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” R. XIV, 1974, z. 4, s. 413; A. Toczek, *Kraków na polityczno-prasowej mapie Polski...*, s. 365; Protokół z posiedzenia zarządu krakowskiego oddziału SPN z 14 X 1929 r., APKr, ADzT 636. Spuścizna po K. Grzybowskiem, t. 1, Archiwum PAU-PAN w Krakowie, K III-121.

<sup>67</sup> Sz. Rudnicki, W. Władyka, *op. cit.*, s. 416.

<sup>68</sup> Tamże, s. 453.

i praktyczne rozumienie konserwatyzmu. Krytyka działalności i programu decyzji oraz tzw. liberalny konserwatyzm zbliżał środowiska związane z „Czasem”, „Dziennikiem Poznańskim” (1859–1939)<sup>69</sup> i warszawskim „Dniem Polskim” (1924–1934).

Poznańskie pismo wzorowało się na „Czasie” pomimo niewiele krótszych tradycji. Powoływało się na jego poglądy, przedrukowywało artykuły. Dochodziło do tego szczególnie w latach 1920–1922, kiedy jego redaktorem naczelnym był wieloletni członek redakcji „Czasu” E. Paszkowski i po roku 1926, kiedy pracował on w poznańskim periodyku jako redaktor polityczny. W artykule zawierającym krytykę „partyjniactwa” „Dziennik” zauważa, że:

Ślusznie też zaznacza krakowski „Czas”, że mamy do czynienia z zupełną degeneracją stronnictw. Zamieniły się one po prostu na zwyczajne kliki, w których troska o dobro państwa jest całkowicie nieobecna, a o postępowaniu i dążeniach decydują jedynie i wyłącznie ambicje i egoizmy.<sup>70</sup>

Dalej poznański periodyk zamieszcza obszerny cytat z „Czasu”. Artykuł ten posiadał tym bardziej duże znaczenie, że pojawił się pod koniec kampanii wyborczej do parlamentu.

Dwa tygodnie później „Dziennik” stwierdzał:

„Siłę grup radykalnych w Sejmie” — pisze krakowski „Czas”, „oceniamy mniej więcej na 200 kilka mandatów, Jest to więc radykalny walec o ogromnym ciężarze, który grozi przytłoczeniem lub nawet zagładą dotychczasowym kulturalnym tradycjom polskim”.<sup>71</sup>

W komentarzu do tego stanowiska „Czasu”, poznański dziennik uważał:

Jest w tej opinii może jakiś cień przesady, ale jest w niej poza tym dosyć prawdy, aby najpoważniej zaniepokoić umiarkowane sfery społeczeństwa.<sup>72</sup>

Dokładnie przedstawił „Dziennik” stanowisko „Czasu” w sprawie brzeskiej i jego reperkusje. Pismo stwierdzało, że:

Na łamach krakowskiego „Czasu”, który w szeregu artykułów zażądał w stanowczej formie śledztwa w sprawie Brześcia i ukarania winnych czytamy: „Zaznaczyliśmy nasze stanowisko w tej sprawie jasno i stanowczo i nic nas nie skłoni do zmiany poglądów, wyrażonych w odpowiedniej chwili. Ale właśnie dlatego

---

<sup>69</sup> O „Dzienniku Poznańskim” zob. Sz. Rudnicki, W. Władyka, *op. cit.*, m.in. s. 418–419, 450.

<sup>70</sup> *Złe poglądy i metody*, „Dziennik Poznański” 1928, nr 49, z 29 II.

<sup>71</sup> *O pacyfikację umysłów i nastrojów*, „Dziennik Poznański” 1928, nr 61, z 14 III.

<sup>72</sup> Tamże.

wolno nam powiedzieć, że polemika brzeska przybiera coraz bardziej formy niepoważne, odbiegające daleko od istotnej treści problemu.<sup>73</sup>

Dalej pisze „Czas”, że prasie opozycyjnej chodzi głównie o walkę z reżimem. „Dziennik Poznański” poparł to stanowisko „Czasu”. Świadczy o tym także artykuł wstępny E. Paszkowskiego<sup>74</sup>.

Bliskość poglądów z „Czasem” prezentował „Dziennik Poznański” przez długie lata, poza krótkim okresem (1922–1923), kiedy popierał endecję, przyjmując podtytuł: „Narodowe pismo bezpartyjne”. Zniknęły wówczas przedruki z „Czasu” i cytaty. Sporadycznie zdarzały się teksty mu umiarkowanie niechętnie. W artykule wstępnym, krakowskiego korespondenta periodyku, w opisie tragicznych wydarzeń krakowskich z 6 listopada pojawiło się następujące zdanie:

Wybitny udział „Strzelca” stwierdził i uwydatnił „Czas” krakowski, organ sympatyzujący taktycznie z lewicą.<sup>75</sup>

„Czas” natomiast, najczęściej w rubryce *Z trybuny i prasy*, cytował i komentował artykuły z poznańskiej gazety, np. o kulturze politycznej, tak przez niego cenionej<sup>76</sup>. Zmagając się z Narodową Demokracją posiłkował się krytyką endecji wielkopolskiej na łamach „Dziennika”<sup>77</sup>. Podkreślił to m.in. w 1934 roku w okolicznościowym artykule z okazji 75 rocznicy wielkopolskiego pisma.

Jego zasługą jest [...] w ostatnich latach tak znaczny wzrost wpływów obozu państwowego, a osłabienie nacjonalizmu endecckiego.<sup>78</sup>

Stwierdzał również, że głównie zasługą „Dziennika” jest fakt, że:

... rozumny konserwatyzm zarówno ziemiański jak i mieszczański, tak silnie w Poznańskim zapuścił korzenie.<sup>79</sup>

Jak widać „Czas” nie zapomniał o jubileuszach bratniego poznańskiego periodyku. Ten nie rewanżował się mu jednak tym samym, a miał ku temu kilka okazji, np. w roku 1928 czy 1933.

„Czas” zamieszczał wiele pogłębionych artykułów ideowych i programowych. „Dziennik Poznański” problematyka ta interesowała w dużo mniejszym

<sup>73</sup> *Na złej drodze*, „Dziennik Poznański” 1931, nr 8, z 11 I.

<sup>74</sup> E. Paszkowski, *W siódmach nienawiści*, „Dziennik Poznański” 1931, nr 11, z 15 I.

<sup>75</sup> Wasz, *Chwiejność*. (Od korespondenta „Dziennika Poznańskiego”), „Dziennik Poznański” 1923, nr 257, z 10 XI.

<sup>76</sup> Zadora, *O kulturę wyborów*, „Czas” 1928, nr 2, z 2 I; K. Grzybowski, ówczesny zastępca redaktora naczelnego „Czasu” wysoko ocenił artykuł J. Górskiego, *O kulturę polityczną*, „Dziennik Poznański” 1930, nr 12, z 16 I. Spuścizna po Konstantym Grzybowski, Archiwum PAU-PAN w Krakowie, K III-121.

<sup>77</sup> *Rozkład endecji*, „Czas” 1928, nr 5, z 6 I.

<sup>78</sup> *75 lat „Dziennika Poznańskiego”*, „Czas” 1934, nr 2, z 2 I.

<sup>79</sup> Tamże.

stopniu. Niewiele wypowiadał się on na temat idei konserwatyzmu, co niejednokrotnie czynił „Czas” piórem swojego redaktora politycznego Stanisława Estreichera<sup>80</sup>. Jednak w kwestii potrzeby tworzenia jednolitego stronnictwa ziemiańskiego i roli ziemian wypowiadały się oba pisma, prezentując nieco rozbieżne poglądy. Dyskusja na te tematy odbyła się na łamach prasy konserwatywnej w 1924 roku. Pismo krakowskie uważało, że błędem było popieranie endecji przez dużą część ziemian<sup>81</sup>. Lepszy byłby kosztowny kompromis z lewicą. Wypowiadało się ono przeciw odrębnemu stronnictwu rolniczemu. Postulowało współpracę z inteligencją, mieszczaństwem a także chłopami. Natomiast „Dziennik Poznański” polemizując z „Czasem” wypowiedział się za jednolitym stronnictwem rolniczym, wspólnie z chłopami<sup>82</sup>.

„Czas” wielokrotnie krytykował ideę monarchiczną<sup>83</sup>. „Dziennik” także jej nie popierał, ale inaczej niż pismo krakowskie, w ogóle nie wypowiadając się na ten temat. Podobne stanowisko prezentowały oba periodyki (poza latami 1922–1923) w stosunku do działalności J. Piłsudskiego. Najpierw lansowały umiarkowane poparcie. Początkowo miała miejsce zdecydowana krytyka przewrotu majowego<sup>84</sup>, a następnie ewolucja aż do pełnego poparcia. Ewolucja ta dłużej trwała w przypadku poznańskiego pisma.

Nie tylko poprzez więzi ideowe, ale także personalne oba pisma były sobie bliskie. Czołowy publicysta i redaktor „Czasu” Edward Paszkowski prowadzący rubrykę „Z trybuny i prasy” był w latach 1920–1922 redaktorem naczelnym<sup>85</sup>, a w 1928–1930 redaktorem politycznym „Dziennika”. W „Dzienniku” prowadził stałą rubrykę *Z trybuny politycznej*. Witold Noskowski, zastępca E. Paszkowskiego to dawny zastępca redaktora naczelnego „Czasu” (1902–1915).

Jeden z dysponentów politycznych „Czasu”, główny jego współpracownik Władysław Leopold Jaworski był również czołowym publicystą poznańskiego pisma. Niejednokrotnie zamieszczało ono jego artykuły wstępne, np. z zakresu prawa konstytucyjnego czy teorii sprawowania władzy<sup>86</sup>. A nie był to przypadek odosobniony. Do współpracowników „Czasu” i „Dziennika

---

<sup>80</sup> S. Estreicher, *Istota konserwatyzmu*, „Czas” 1926, z 25 XII. Zob. J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa”*, Warszawa 1982, s. 29–30.

<sup>81</sup> J. Hupka, *Kwestia ziemiańska*, „Czas” 1924, nr 66, z 20 III; T. Łubieński, *Ziemiańskie walory*, „Czas” 1924, nr 54 i 55, z 6 i 7 III; zob. Sz. Rudnicki, W. Władyka, *op. cit.*, s. 436.

<sup>82</sup> *O program ziemianstwa*, „Dziennik Poznański” 1924, nr 65, z 18 III.

<sup>83</sup> S. Estreicher, *Ustrój przyszłości*, „Czas” 1924, nr, z 25 XII.

<sup>84</sup> S. Estreicher, Rokosz, „Czas” 1926, z 15 V; Dr B., *Obłęd rokoshu*, „Dziennik Poznański” 1926, z 15 V.

<sup>85</sup> *Od redakcji*, „Dziennik Poznański” 1922, nr 99, z 30 IV.

<sup>86</sup> *Spuścizna po śp. Konstantym Grzybowskiem*. Archiwum PAU-PAN w Krakowie, K III-121; zob. np. W. L. Jaworski, *Reforma konstytucji w Austrii*, „Dziennik Poznański” 1929, cykl artykułów zamieszczonych w listopadzie; W. L. Jaworski, *Czy można rządzić bez filozofii*, „Dziennik Poznański” 1929, nr 72, z 10 I.

Poznańskiego” należeli jednocześnie także: Adam Romer<sup>87</sup>, Norbert Żaba (autor artykułów z historii państw skandynawskich i bałtyckich, przeprowadzał liczne wywiady), ks. Franciszek Mirek, przywódca polskich konserwatystów ks. Janusz Radziwiłł, Jan Bobrzyński, ks. Władysław Bukowiński, Marcin Szarski (pisał o finansach i polityce gospodarczej) oraz wieloletni korespondent „Czasu” z Poznania — Jerzy Leżeński.

Podobnie, powstały w 1924 roku „Dzień Polski” był bliski „Czasowi” i reprezentował warszawskie środowisko SPN<sup>88</sup>. Krakowski dziennik cytował warszawski, identyfikując się z jego poglądami. Często gościł on w rubryce *Z trybuny i prasy*, gdzie przytaczano jego stanowisko, zwykle z aprobatą wraz z cytatami. W roku 1928 „Czas” wymownie stwierdzał:

„Dzień Polski” zamieszcza trafne uwagi o stanowisku rządu wobec wyborów, zgodne zresztą z zapatrywaniami wyrażonymi na szpaltach „Czasu”.<sup>89</sup>

Podobnie czynił „Dzień Polski”, tylko znacznie częściej i obficie. Dużo uwagi poświęcał krakowskiemu dziennikowi w niektórych artykułach wstępnych, szczególnie jednak w rubryce „Głosy i odgłosy”. W niej redakcja „Dnia” ustosunkowywała się do opinii znaczących tytułów prasy politycznej w kraju.

Poparł on np. zmienne stanowisko „Czasu” wobec przewrotu majowego i jego konsekwencji. W numerze z 18 maja 1926 roku, dzieląc punkt widzenia krakowskiego periodyku, warszawskie pismo codzienne stwierdzało:

„Czas” pisze, że tylko na chorym ustroju pasożytują „takie zatrute kwiaty czy owoce jak bunt wojska”...

Ustrój nasz jest istotnie chory i nienormalny i należy dokonać jego naprawy.<sup>90</sup>

Po krótkim komentarzu warszawski periodyk przedrukował cały, obszerny artykuł wstępny „Czasu”. Dwa dni później „Dzień” konstatał:

„Czas” krakowski poświęca szósty z rzędu artykuł krwawym zajściom z ubiegłego tygodnia, zajmując się tym razem stanowiskiem poszczególnych stronnictw ze specjalnym uwzględnieniem stanowiska socjalistów.<sup>91</sup>

I tym razem warszawski dziennik zdecydował się na pełny przedruk, obszernego artykułu z „Czasu” i podobnie jak on, zaczynał zmieniać swoje krytyczne stanowisko w stosunku do ostatnich poczynań J. Piłsudskiego aż

---

<sup>87</sup> Zob. E. Moszyński, *Ludzie i czasy „Czasu”. Z historii czołowej gazety i wybitnych konserwatystów Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003, s. 96.

<sup>88</sup> O „Dniu Polskim” zob. Sz. Rudnicki, W. Władyka, *op. cit.*, s. 423, 443–446.

<sup>89</sup> Zadora w rubryce *Z trybuny i prasy*, „Czas” 1928, nr z, 18 I; Zadora, *Konflikt, który musi być usunięty*, „Czas” 1928, nr 4, z 5 I.

<sup>90</sup> *Przyczyny rozkładu*, „Dzień Polski” 1926, nr 111.

<sup>91</sup> „Dzień Polski” 1926, nr 113.

do pełnej aprobaty jego posunięć<sup>92</sup>. Przez następne lata „Czas” był częstym gościem w rubryce *Głosy i odgłosy*, zwykle na pierwszym miejscu z obszernymi cytatami.

W 1927 roku w wewnętrznej korespondencji środowisko „Czasu” krytykowało sytuację w redakcji „Dnia Polskiego”. Wieloletni członek redakcji krakowskiego dziennika Franciszek Potocki w liście do przywódcy małopolskich konserwatystów Zdzisława Tarnowskiego, prezesa Komitetu Redakcyjnego „Czasu” stwierdzał:

Przesyłam Ci pod opaską jeden nr „Dnia”, żebyś zobaczył co ci ludzie wypisują: taki rodzaj opozycji trwa stale. Redakcją nikt się nie zajmuje: Targowski i Rostworowski zupełnie wyprzęgli, a wszystko prowadzi Bobrzyński znajdujący się pod wpływem Romera. Byłoby dobrze na Radzie we Lwowie wyrazić nasze niezadowolenie z takiego stanu rzeczy.<sup>93</sup>

Istniały także niemałe związki personalne „Dnia Polskiego” z „Czasem”, mniejsze jednak niż z poznańskim periodykiem konserwatywnym. Z upływem czasu jednak coraz większe. Do 1927 roku Alfred Uznański był członkiem zespołu redakcyjnego „Dnia Polskiego”. 1 września tego roku przeszedł do redakcji krakowskiego dziennika konserwatywnego. W okresie od kwietnia 1929 do lipca 1930 sprawował w nim stanowisko zastępcy redaktora naczelnego<sup>94</sup>. Pomimo absorbującej pracy w „Czasie” dalej publikował swoje artykuły o polityce zagranicznej w „Dniu”, zamieszczane nawet jako wstępne<sup>95</sup>.

Henryk Łubieński pracował w redakcji nie tylko „Czasu” (do 1927 roku), należał do Komitetu Redakcyjnego „Dnia Polskiego” (od 1927 roku<sup>96</sup>), ale w latach trzydziestych był także warszawskim korespondentem wileńskiego „Słowa”. To rzadki przypadek tak bliskich związków z wszystkimi trzema czołowymi konserwatywnymi dziennikami okresu II Rzeczypospolitej.

Redaktor naczelny „Dnia” Wojciech Rostworowski (od 1927 roku) to autor wielu korespondencji z Warszawy do „Czasu” (sygnował je pseudonimem W. R.)<sup>97</sup>. W „Dniu” publikował m.in. Franciszek Potocki przez 10 lat

---

<sup>92</sup> Rubryka „*Głosy i odgłosy*”, „Dzień Polski” 1926, nr 115, z 22 V. Znów na pierwszym miejscu został omówiony artykuł „Czasu” z obszernym cytatem i poparciem dla prezentowanych przez niego poglądów.

<sup>93</sup> List Fr. Potockiego z Warszawy do Z. Tarnowskiego z 3 VII 1927 r., APKr, ADzT 636 k. 915.

<sup>94</sup> APKr, ADzT 636 k. 943, 983. W artykule: Sz. Rudnicki, W. Władyka, *op. cit.*, s. 450, podana jest nieścisła informacja, że był on wówczas redaktorem naczelnym „Dziennika Poznańskiego”

<sup>95</sup> A. Uznański, *Niemcy, Prusy a Polska*, „Dzień Polski” 1928, nr 239, z 29 VIII.

<sup>96</sup> *Komitet Redakcyjny „Dnia Polskiego”*, „Dzień Polski” 1927, nr 217, z 6 IX.

<sup>97</sup> List A. Beaupré do Z. Tarnowskiego z 5 IV 1928 r., APKr, ADzT 636 k. 1083. O W. Rostworowskim i o jego związkach z „Czasem” zob. także E. Moszyński, *op. cit.*, s. 100, 135, 162, 170.

stały współpracownik „Czasu”, wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Z obydwoma pismami współpracował jeden z przywódców polskich konserwatystów — Jan Bobrzyński, publikując istotne artykuły programowe na tematy ideowo-polityczne. „Czas” razem z „Dniem Polskim” organizowały tzw. „obiady przyjaciół”<sup>98</sup>.

Z początkiem 1933 roku „Dzień Polski” stał się mutacją „Czasu”, w której pracowali dotychczasowi redaktorzy „Dnia”. Jak wynika z wewnętrznej korespondencji środowiska „Czasu” współpraca „Dnia Polskiego” jako mutacji z jej wówczas macierzystym krakowskim dziennikiem nie układała się najlepiej, przynajmniej na początku. Redakcja „Czasu” krytykowała środowisko zmutowanego „Dnia”. Zastępca redaktora naczelnego krakowskiego dziennika Konstanty Grzybowski konstatował:

Dotychczasowa współpraca „Czasu” i „Dnia” nasuwa mi już pewną krytykę. To „Dzień” zawiódł jako rozszerzenie naszych wiadomości z Warszawy. Pozostała w Warszawie jego redakcja nie umie wykorzystać ani Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich ani organizacji przemysłowych, ani Sejmu i Senatu, nie umie dać nam sugestii i informacji politycznych i gospodarczych, wychodzących poza zwykłe i najprostsze sprawozdawstwo. Nie umie także wykorzystać konserwatywnych posłów i senatorów. Jest dla mnie zadziwiające, jak ci ludzie nie zajmują się własną prasą, na którą przecież płacą. Ani jej nie krytykują, ani jej nie informują, ani do niej (poza pp. Wielowieyskim i Rudzińskim) nie pisują. Sądziłbym, że położenie nacisku na tę sprawę byłoby pożyteczne.<sup>99</sup>

Na jesieni 1933 roku K. Grzybowski zauważył, że:

Plany na rok przyszły nam przedłożono, w Warszawie i które zdaje się zostaną przyjęte przewidują zwinięcie „Dnia Polskiego” i uczynienie z „Czasu”, który pozostaje w Krakowie centralnego organu politycznego stronnictw zachowawczych. Zdaje mi się, że tego rodzaju rozwiązanie jest nie tylko niezłym interesem finansowym, ale również dużym naszym sukcesem prestiżowym.<sup>100</sup>

Jednak po upływie z górą roku z dniem 1 stycznia 1935 roku doszło do ich połączenia i przeniesienia redakcji „Czasu” do Warszawy<sup>101</sup>.

Czwartym, bardzo ważnym pismem konserwatystów było redagowane przez Stanisława Cata Mackiewicza wileńskie „Słowo” (1922–1939), organ tzw. „żubrów wileńskich”<sup>102</sup>. Mimo przynależności obu pism do obozu konserwa-

<sup>98</sup> Z. Leśnodorski, *Obiad przyjaciół „Czasu”*, [w:] *Wśród ludzi mojego miasta. Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1968, s. 375–397.

<sup>99</sup> List K. Grzybowskiego do hr Z. Tarnowskiego z 7 II 1933 r. IV. Sprawy prasy, APKr, ADzT 637 k. 835.

<sup>100</sup> List K. Grzybowskiego do hr Z. Tarnowskiego z 1 X 1933 r., APKr, ADzT 637 k. 879.

<sup>101</sup> A. Toczeczek, *Redakcja i współpracownicy...*, s. 290.

<sup>102</sup> O „Słowie” zob. np. J. Osica, „Słowo” — organ konserwatystów wileńskich w latach 1922–1928, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” XVIII, 1979, z. 2, s. 81–103; także Sz. Rud-

tywnego, stosunki „Czasu” ze „Słowem” układały się inaczej niż z „Dziennikiem Poznańskim” i „Dniem Polskim”. Wileńskie pismo często polemizowało z krakowskim dziennikiem. Wyznawało tradycyjny konserwatyizm z domieszką monarchizmu i stąd niechętnym okiem spoglądało w kierunku liberalnego organu „grupy profesorskiej” z Krakowa<sup>103</sup>. Obiektem krytyki z jego strony była publicystyka długoletniego redaktora politycznego „Czasu” Stanisława Estreichera, autora szeregu jego artykułów programowych. Podkreślając swoje odmienne poglądy „Czas” nie polemizował ze „Słowem” bezpośrednio i stało się ono mało widoczne na jego łamach.

Wileński periodyk poświęcał więcej miejsca krakowskiemu, ale też nie zdarzało się to zbyt często. Bardziej widoczny na jego łamach był „Dziennik Poznański”. „Słowo” polemizowało zwykle z poglądami ideowymi i politycznymi „Czasu”, rzadko oceniając jego kondycję jako dziennika. Do wyjątków należy zaliczyć krótki artykuł z 1932 roku zatytułowany „Czas”, który zawiera opinię krytyczną. Wileński organ zachowawczy zauważał:

„Czas” wypowiada w swoim numerze ostatnim szereg morałów pod adresem p. Studnickiego w związku z jego procesem z p. Grażyńskim, przy czym określa p. Studnickiego jako „redaktora wileńskiego «Słowa»”. Zdajemy sobie sprawę, że „Czas” obecny, nie jest już niestety, „Czasem” dawnym — doskonale poinformowanym o wszystkim, „Czasem” z czasów redakcji nieodżałowanego śp. Rudolfa Staszewskiego [sic! — oczywiście Starzewskiego — przyp. A. T], lecz stać chyba „Czas” dzisiejszy jeszcze na to, aby pamiętać, kto jest p. Studnicki i wiedział, że p. Studnicki nie jest redaktorem „Słowa” i że w procesie swoim bynajmniej nie w imieniu redakcji „Słowa” występuje.<sup>104</sup>

„Słowo” nie poświęca swojego miejsca kolejnym rocznicom „Czasu”, poza jubileuszem 90-lecia w roku 1938, ale czyni to w znamienity sposób. Zamieszcza bowiem jedynie krótką notatkę PAT z kilkoma zdaniem prof. Mariana Zdziechowskiego, czołowego publicysty „Słowa”, ale także współpracownika „Czasu”<sup>105</sup>.

Do przewrotu majowego jednym z głównych zadań „Słowa” i jego naczelnego redaktora było wpływanie na ruch konserwatywny w kierunku przyjęcia przez niego koncepcji antyparlamentarnych, antypartyjnych, anty-

---

nicki, W. Władyka, *op. cit.*, s. 424–426, 449–450; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat Mackiewicz 1896–1966*, Wilno–Londyn–Warszawa, Warszawa 1987 [autor poświęca mu drugi rozdział pt. *Redaktor „Słowa” (1922–1939)*], s. 51–80.

<sup>103</sup> Sz. Rudnicki, W. Władyka, *op. cit.*

<sup>104</sup> „Czas”, „Słowo” 1932, nr 264, z 21 X. Władysław Studnicki to wieloletni czołowy współpracownik, publicysta „Słowa”, nie wchodził jednak w skład jego redakcji. Był ceniony przez Cata. Wspomina o tym W. A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, Warszawa 2000, s. 230–231.

<sup>105</sup> *Jubileusz 90-lecia „Czasu”, „Słowo” 1938*, nr 328, z 28 XI.



endeckich i monarchistycznych<sup>106</sup>. Przeciwstawiał się im liberalizujący „Czas”, w mniejszej mierze także „Dziennik Poznański”. W powyższym zakresie „Słowo” polemizowało z krakowskim dziennikiem, wyjąwszy postawę wobec decyzji, z którą zmagaly się obydwie pisma.

„Czas” nie występował przeciwko idei parlamentarnej, bo taka postawa prowokowała jego zdaniem, radykalizm i rewolucję<sup>107</sup>. „Słowo” opowiadało się przeciw demokracji a za władzą autorytarną<sup>108</sup>. Widoczne to także było już w drugiej połowie 1927 roku, kiedy stosunki między sejmem a rządem ulegały coraz większemu zaognieniu. W przeciwieństwie do „Czasu” Cat uważał to za pozytywne zjawisko. Uznawał za zapowiedź rozprawy z sejmem i szansę zmiany konstytucji, w kierunku dużego ograniczenia roli sejmu<sup>109</sup>. Spośród prasy konserwatywnej „Słowo” najczęściej, piórem głównie Cata wypowiadało się na temat istoty konserwatyzmu oraz celów i metod działania ruchu zachowawczego<sup>110</sup>. Trochę mniej „Czas”, głównie w publicystyce S. Estreichera<sup>111</sup>, która wywoływała polemiki Cata. Pryncypialnym zwolennikiem idei monarchistycznej było „Słowo”, głównie jego redaktor naczelny. Temu stanowisku przeciwstawiał się „Czas”, co wywoływało ostre polemiki wileńskiego periodyku<sup>112</sup>. Spór ten trwał latami.

Stosunek „Słowa” do J. Piłsudskiego był pozytywny, a od przewrotu majowego wręcz entuzjastyczny<sup>113</sup>. „Czas” początkowo traktował jego osobę z pewną rezerwą i umiarem; zdarzało się, że oceniał pozytywnie np. popierając ideę federalizmu. W 1925 roku w sporze o organizację naczelnych władz wojskowych poparł gen. Sikorskiego a nie marszałka J. Piłsudskiego, na co „Słowo” wyraziło swój sprzeciw<sup>114</sup>. Jak już wiadomo przewrót majowy najpierw skrytykował<sup>115</sup>, ale potem coraz bardziej stawał się stronnikiem Marszałka. W ocenie obozu pomajowego „Czas” bywał bardziej powściągliwy niż „Słowo”. Obydwa dzienniki poróżnił też dekret prasowy prezydenta Ignacego Mościckiego z 4 X 1926 roku. W przeciwieństwie do krakowskiego dziennika wileński periodyk poparł jego treść, podpisaną zresztą przez przywódcę

<sup>106</sup> J. Osica, „Słowo”..., s. 94.

<sup>107</sup> S. Estreicher, *Istota konserwatyzmu...*

<sup>108</sup> M. Zdziechowski, *Konserwatyzm a demokracja*, „Słowo” 1926, z 11 VII.

<sup>109</sup> Cat, *Konserwatyści w Dzikowie*, „Słowo” 1927, z 23 IX.

<sup>110</sup> I to już w pierwszym programowym artykule wstępnym: *Na posterunku wileńskim*, „Słowo” 1922, nr 1, z 1 VIII.

<sup>111</sup> S. Estreicher, *Istota konserwatyzmu...*

<sup>112</sup> S. Estreicher, *Ustrój przyszłości*; zob. J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa” 1922–1928*, Warszawa 1982, s. 44.

<sup>113</sup> Cat, *Panie Marszałku!*, „Słowo” 1926, nr 113, z 17 V; *Od wojny domowej wybaw nas Panie!*, „Słowo” 1926, nr 115, z 19 V. W okresie gorącego miesiąca (8 V–8 VI) „Słowo” milczało na temat „Czasu”, który przecież zupełnie inaczej niż pismo wileńskie „przyjął” przewrót majowy. Opinia wyrażona na podstawie oglądu egzemplarzy pisma w Bibliotece Jagiellońskiej.

<sup>114</sup> Cat, *Niemądry Polak po szkodzie*, „Słowo” 1924, z 14 XII.

<sup>115</sup> S. Estreicher, *Rokosz*, „Czas” 1926, z 15 V.

„żubrów wileńskich”, ówczesnego ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysz-towicza. Krytykował w tej kwestii „Czas”, twierdząc, że idzie on na tanią po-pularność<sup>116</sup>.

Inne było spojrzenie obu pism na kwestię zjednoczenia ruchu konser-watywnego po przewrocie majowym. „Słowo” uważało za konieczne połącze-nie wszystkich odłamów konserwatywnych, przygarniając co najwyżej inte-ligencję wywodzącą się z kręgów zachowawczych<sup>117</sup>. Natomiast „Czas” po-mny doświadczeń po roku 1918 uważał, że w skład organizacji zachowawczej powinny wchodzić osoby o poglądach konserwatywnych ze wszystkich warstw społecznych<sup>118</sup>.

Pomimo tych różnic były to bratnie pisma. Łączyło je wyznawanie i pre-zentowanie na swoich łamach podstawowych konserwatywnych wartości jak: szacunek do religii i Kościoła rzymskokatolickiego, popieranie kultury naro-dowej, idei silnego państwa, nienaruszalność własności prywatnej i wartość rodziny za fundament życia społecznego. Natomiast w życiu politycznym obie redakcje łączyło m.in. stałe zmaganie się z endecją, popieranie J. Piłsudskiego (przez „Czas” początkowo z pewnym dystansem), stosunek do mniejszości narodowych oraz krytyka reformy rolnej.

Pomimo że różnice w poglądach obu pism były nieraz spore, to jednak zachodziły między nimi pewne związki personalne, chociaż znaczniejsze dopiero w warszawskim okresie „Czasu”. Wacław Alfred Zbyszewski, od po-czątku lat dwudziestych był członkiem redakcji „Czasu”, przeprowadzając wywiady z wybitnymi ludźmi i publikując artykuły o tematyce gospodarczej. Edward Moszyński zauważa, że ukończył on studia na Uniwersytecie Jagiel-łońskim pod kierunkiem prof. Adama Krzyżanowskiego:

Pobył w Krakowie zbliżył go do środowiska ukształtowanego przez krakowską szkołę historyczną i myśl polityczną stańczyków. Znalazł się w kręgu oddziały-wania „Czasu”, z którym później związała go bliska, choć często burzliwa współ-praca [...] Kiedyś redaktor naczelny wileńskiego „Słowa”, Mackiewicz, wyjeżdżał gdzieś na dłużej z Wilna. Poprosił on Zbyszewskiego, by go zastąpił. Ten zgodził się, a „Czas” nie zgłosił sprzeciwu. Chodziło przecież o przysługę dla bądź co bądź bratniego organu konserwatywnego. I oto pewnego dnia na łamach „Sło-wa” ukazał się artykuł Zbyszewskiego polemizujący ostro i zjadliwie z ... „Cza-sem”. Następnego dnia „Czas” zamieścił na widocznym miejscu krótką notatkę informującą, że „dr W. A. Zbyszewski przestał być współpracownikiem redakcji”.

Dalej stwierdza:

Brak artykułów tego świetnego publicyisty bardzo zubożył łamy gazety.<sup>119</sup>

<sup>116</sup> „Słowo” 1926, z 12 XI.

<sup>117</sup> Osica, *Politycy anachronizmu...*, s. 54.

<sup>118</sup> *Organizacja żywiołów zachowawczych*, „Czas” 1926, z 29 X.

<sup>119</sup> E. Moszyński, *op. cit.*, s. 148–149.

Sam W. A. Zbyszewski potwierdza, że ukształtowali go mistrzowie krakowscy, „specjalnie Estreicher”<sup>120</sup>. Następnie pracował on w „Słowie”<sup>121</sup>, a do współpracy z „Czasem” wrócił dopiero w 1935 roku. E. Moszyński nie bezpodstawnie zalicza go do najlepszych publicystów II Rzeczypospolitej<sup>122</sup>.

Inny ceniony publicysta Ksawery Pruszyński, asystent prof. Stanisława Estreichera na Uniwersytecie Jagiellońskim, także najpierw pracował w „Czasie”, a od 1932 roku w „Słowie”. W obydwu pismach publikowali również wspomniany prof. M. Zdziechowski, najpierw prof. UJ i współpracownik „Czasu”, dalej Adam Romer i Henryk Łubieński — najpierw członek redakcji „Czasu” a później bliski współpracownik „Słowa”<sup>123</sup>. Widać więc, że Stanisław Cat Mackiewicz cenił dziennikarzy wywodzących się z „Czasu”, pozyskując ich do pracy w „Słowie”. Jak się okazało pozyskał świetne publicystyczne pióra. Cat sam studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, stąd to środowisko było mu znane. Cenił go, podobnie jak „Czas”, chociaż bardziej ten za redakcji R. Starzewskiego. Głównie ze względu na różnice poglądów na wiele kwestii, jego stosunki z redakcją krakowskiego dziennika były jednak ozięble. Potwierdza to E. Moszyński, zauważając, że:

Stosunki Mackiewicza z „Czasem” były raczej chłodne. Jego wizyty w naszej redakcji były rzadkie.<sup>124</sup>

Renoma „Czasu” była jednak większa. To pismo ogólnopolskie, z ogromnymi tradycjami, dorobkiem, szeroko cytowane. „Słowo” początkowo było jedynie periodykiem lokalnym, po przewrocie majowym o trochę szerszych horyzontach. Mimo głośnej, wysoko cenionej acz kontrowersyjnej publicystyki Cata i kłopotów finansowych „Czasu”, w przeciwieństwie do „Słowa”, pismo wileńskie nie mogło mu jednak dorównać swoimi wpływami i prestiżem.

W porównaniu z poprzednim okresem „Czas” pośród liczącej się prasy utrzymał opinię pisma poważnego, prezentującego wysoką kulturę polityczną i ponadprzeciętny poziom intelektualny. Tezę tę potwierdzają jego wzajemne relacje z prasą krakowską a także konserwatywną. Jako pismo o charakterze ogólnopolskim, więcej uwagi na eksponowanych miejscach poświęcało periodykom konserwatywnym. O wysokiej kulturze politycznej tego dziennika świadczy chociażby fakt, że wobec ostrych polemik „Głosu Narodu” czy ataków „Naprzodu” (tylko w latach 1929–1931), „Czas” nigdy nie posunął się do inwektyw czy czystej demagogii. O prezentowanym na jego łamach wysokim poziomie intelektualnym świadczy m.in. fakt, że w prezentowaniu swoich racji i umiarkowanych zawsze polemikach na pierwszym miejscu stawiał rze-

<sup>120</sup> W. A. Zbyszewski, *op. cit.*, s. 219.

<sup>121</sup> Tamże, s. 218–219.

<sup>122</sup> E. Moszyński, *op. cit.*, s. 148.

<sup>123</sup> Został wysoko oceniony przez E. Moszyńskiego, *op. cit.*, s. 98, 125.

<sup>124</sup> Tamże, s. 20

czowe i przekonywujące, merytoryczne argumenty. Jak zresztą wynika z materiałów archiwalnych, środowisko „Czasu” nie przechodziło do porządku dziennego nad krytyką krakowskich przeciwników jego pisma, ale poważnie dyskutowało nad ich zarzutami i wyciągało konkretne wnioski.

Inne pisma konserwatywne liczyły się z wysoką pozycją „Czasu”. „Dziennik Poznański” i „Dzień Polski” wzorowały się na nim, uznawały jego prymat i utrzymywały z nim bliskie stosunki. Nie było to zresztą takie trudne, bo wysoką markę „Czas” wyrobił sobie daleko wcześniej przed powstaniem Polski Niepodległej. Poza tym wszystkie trzy pisma prezentowały zbieżne poglądy w większości spraw. Inaczej było z wileńskim „Słowem”, które wyrażało swoją opozycję wobec prezentowanych przez „Czas” poglądów. Jednak relacje personalne świadczą o wysokiej ocenie dziennikarskiej, wystawionej członkom redakcji „Czasu” przez S. Cata Mackiewicza.